

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 26-go lutego 1944r.

Rok VI. Nr. 8

### „Z ZIEMI WŁOSKIEJ...”

Nie po raz pierwszy żołnierz polski stoi na włoskiej ziemi i nie po raz pierwszy się wybiera z ziemi włoskiej do polskiej. Przecież tam, „na lombardzkim polu” powstały w styczniu 1797 roku legiony Dąbrowskiego, „posiłkujące Lombardię” przeciw Niemcom i tam „dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy.” Kiedy zaś zawarli rozejm z Austriakami w Leoben i bataliony legionowe musiały zawrócić w marszu ku Ojczyźnie, kiedy rozpacz ogarniała ich szeregi, instynkt kazał im wytrwać w obcej służbie na obcej ziemi, by nie zerwać sojuszu z „Wielkim Narodem” francuskim, instynkt, który mówił, że „jeszcze Polska nie umarła,” pokąd żyje wojsko polskie.

Latem tegoż roku — gdzieś w lipcu — zabłysła im nadzieja. Zanosilo się na zerwanie rokowań, na odnowienie się wojny. Były jakieś projekty wyprawy przez Adriatyk na Balkany i zdawało się, że „dla Ojczyzny ratownia wrócić się przez morze.” Były wieści o Kościuszcze, że uwolniony ze srogiej rosyjskiej niewoli, że w drodze na zachód, że może przybędzie. Wracało wspomnienie Raclawic i kos raclawickich i radość się budziła, że „Kościuszkę Bóg pozwoli” i nadzieja wsparcia powstającego kraju, wizja zaplakanego ojca, który mówi do swej Basi o wracającym wojsku narodowym.

A wszystko to ujął stary, poczciwy Wybicki, niegdyś konfederat barski, w nieśmiertelne a dziwnie proste słowa „Mazurek Dąbrowskiego,” który stał się z czasem naszym hymnem narodowym. A przez to pokolenia całe naszego narodu od dzieciństwa wiązały z ziemią włoską czyn polskiego żołnierza i jego drogi tułacz w przerywanej wielokrotnie wędrówce, mającej „złączyć go z narodem” — ku Wiśle i Warcie.

Nadzieje ówczesne — z lipca 1797 roku — zawiodyły. Październik przyniósł straszne rozczarowanie — pokój w Campo Formio. Ciężki ten cios przetrwali. Pozostali jako „Legie Auxyliarne Republiki Cyzalpińskiej,” służąc zbrojnie interesom francuskim we Włoszech, a krzepiąc się wiarą, że służą sprawie wolności, „która jest jedna i niepodzielna.” Na razie podbijali państwo papieskie a 3 maja 1798 roku uroczyście wkroczyli do Rzymu. Może niedługo wkroczać będzie tam znowu żołnierz polski, tym razem w prawdziwych armiach wyzwolenia, oswoadzających Wieczne Miasto od barbarzyńskiego najeźdźcy.

Niektórzy wstąpili wtedy do wojska Republiki Rzymskiej, ale niewiele wyszło z tego wojska i z tej Republiki. Obie Legie — osiem batalionów piechoty z artylerią — uzupełniały swą organizację, wyszkolenie, wytwarzały nowe w wojsku polskim formy życia wojskowego, polegające na braterstwie łączącym wszystkich, od szeregowca do generała, na podnoszeniu chłopca-szeregowca, byłego austriackiego żołnierza, wydobytego z francuskich „pryzonów” na poziom wolnego obywatela i świadomego bojownika wielkiej sprawy.

Właśnie Kościuszkę stanął w Paryżu. Spieszyły obie Legie oddać się pod jego moralne zwierzchnictwo. Z czułością odpowiadał im Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej. Mówił im, że są zawiązkami wielkiej armii polskiej. Że ich zadaniem „ponieść dar wolności Ojczyźnie i udział światła współziomkom.” Że mają

żyć w braterstwie z Francuzami i „Cyzalpinami.” Że mają się oświecać i kształcić, bo z nich mają być oficerowie przyszłego wojska polskiego po powrocie do Kraju.

Tymczasem zamiast w stronę Kraju, ku północy, pomaszzerowali w początku 1799 roku główną swoją siłą w pięć batalionów, przeciw Neapolitańczykom. Rozbijali ich śmiały uderzeniami pod Civita Castellana, zdobywali Gaetę /tak blisko dzisiejszego frontu nad Garigliano/.

Później, po zwycięskiej kampanii i zdobyciu Neapolu nasz Kniaziewicz wyprawiony został do Paryża i jak czytamy w „Panu Tadeuszu” — „zwycięzca, zdobytych potomkom Cesarów rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów.” Bogiem a prawdą, było ich kilkadziesiąt, a nie tak bardzo były krwawe, ile że wojska neapolitańskie nie odznaczały się zbytnią tęgością w boju. Nasza wiara mówiła o tym mniej uroczysto, że „Francuz razem z Polakiem zjedli makarony z makiem.” Dowodził bowiem Neapolitańczykami generał austriacki Mack.

Ale po zwycięstwach przyszły ciężkie i przykre przeprawy z chłopską partyzantką włoską, zawziętą i srogą. Tymczasem zaś

wszczęła się druga wojna koalicyjna przeciwko Francji. Sprzymierzone armie austriackie i rosyjskie wkroczyły do Włoch. Legia druga Rymkiewicza skrwawiła się nad Adyga, gdzie straciła dowódcę, poczem pod rozkazami Wielhorskiego broniła fortecy Mantui. Przy kapitulacji haniebnie wydano w ręce austriackie Polaków — byłych cesarskich żołnierzy na okrutne kary i srogą niewolę.

Dąbrowski z główną częścią Legionów — pierwsza Legia, oraz bataliony doborowe grenadierów i strzelców i świeżo zaimprovizowany pułk kawalerii — przybiegli z Neapolu w porę, by wziąć udział w ciężkiej czterodniowej bitwie nad Trebbią z Rosjanami Suworowa. Obficie popłynęła tu krew polska, Dąbrowski sam był ranny. Ocalałe szczytki były się pod Novi, poczem przeżywały straszną nędzę, będącą udziałem armii francuskiej w Ligurii.

W roku 1800 odtworzono Legiony. Część ich stała się zawiązkami Legii Naddunajskiej Kniaziewicza. Dąbrowski zorganizował nowych siedem batalionów piechoty z artylerią. Uczestniczył w późniejszej fazie kampanii tego roku. Znowu był na tym samym szlaku przez Karyntię na Wiedeń, ku Polsce. I znowu przyszło zawieszenie

broni i jeszcze gorsze traktaty pokoju z obu zaborcami.

Francja zobowiązała się nie utrzymywać wojsk polskich. Bonaparte rozkazał gościć je między państwem włoskie, by je zakamuflować i przechować. Burzyli się. Żądali pozostawienia w służbie francuskiej. Choćby iść na San Domingo, gdzie właśnie szedł francuski korpus ekspedycyjny. Poszły dwie trzy-batalionowe półbrigady. Doszczętnie niemal przepadły.

Jedna już tylko została we Włoszech polska półbrigada, a także wslawiony w bitwie pod Hohenlinden w 1800 r. pułk jazdy Legionów. Doczekali się nowej wojny, trzeciej koalicyjnej. Odegrali rozstrzygającą rolę w bitwie pod Castel Franco w 1805 r., gdzie zniesiono doszczętnie korpus austriacki i zabłysły nazwiska Grabińskiego, Chłopickiego, Rożnieckiego. W roku następnym za to pod Maida nad zatoką Santa Eufemia w walce z lądującymi Brytyjczykami pułk piechoty polskiej został mocno poturbowany i stracił sporo jeńców. Niewola zaś brytyjska nie była w owe czasy tak uprzejma i wygodna, jak dzisiaj.

Dzisiaj w ogóle odmieniły się rzeczy. Żołnierz polski nie przeciw Brytyjczykom walczy, ale ramię

w ramię z nimi. Ramię w ramię z Francuzami, tradycyjnymi towarzyszami broni. Ramię w ramię z Amerykanami, z którymi łączy go tradycja walki o wolność. Ramię w ramię z Włochami, odradzającymi swe siły zbrojne dla wyzwolenia swej Ojczyzny.

Bardziej jest dziś oczywiste, niż za Dąbrowskiego, że żołnierz polski bije się o „sprawę narodów,” z którą razem musi zwyciężyć sprawa polska.

Wtedy, w r. 1806, raptownie wezwany, popędził Dąbrowski do kwatery Napoleona, do Prus, by podejmować sprawę powstania narodowego i Wielkopolskę postawić pod broń. Niebawem pomaszzerowali żołnierze tułaczku Ojczyźnie.

Minęły lata. Przyszła doba odrodzenia Włoch — *Risorgimento* — i długich ich walk o wolność. Wtedy to Mickiewicz stworzył legion polski w Rzymie. Książę Adam Czartoryski zawierał konwencję z papieżem, a później z królem sardyńskim w sprawie polsko-włoskiej współpracy wojskowej. Generał Chrzanowski dowodził naczelną armią piemontką. Później generał Mierosławski dowodził armią powstańczą na Sycylii. Wielu Polaków walczyło w szeregach Garibaldi'ego w jego zuchwałej wyprawie, jednoczącej Włochy w jedno państwo narodowe. Zespoliła nas z narodem włoskim walka za wolność — naszą i waszą. Odpalili się nam Włosi, śpiesząc licznie do polskich powstańczych szeregów w roku 1863.

Po wielu dalszych dziesiętkach lat — u schyłku tamtej wojny światowej na ziemi włoskiej, z obozów jeńców, dziesiątki tysięcy Polaków w austriackich mundurach przechodziły w szeregi polskiej „blekitnej” armii generała Hallera. A wśród powstających pułków były pułki pod wezwaniem Garibaldi'ego i bohatera powstania styczniowego, pułkownika Francesco Nulli. Od miast włoskich otrzymywały na drogę żołnierską ku Polsce sztandary — godła braterstwa i przyjaźni.

Znow upłynęło przeszło lat dwadzieścia. W tragiczne dni jesienne 1939 roku, przez całą następną zimę i wiosnę codziennie jechali przez Włochy grupy polskich żołnierzy. Jechali w nędznych ubraniach cywilnych, wypierając się wojska i wszelkich spraw jego. Otaaczała ich życzliwa, uprzejma dyskrekcja gospodarzy. Wiedzieli, że to żołnierze, że jadą do Francji, do Armii Polskiej, że staną się może przeciwnikami. Ale stara tradycja przyjaźni była mocniejsza od względów politycznych, od nowych związków „osiowych” i oficjalnej przyjaźni z Niemcami.

Dzisiaj z ulgą myślimy, że naród włoski nie jest już w obozie wrogim. Ciężkie jego przejścia zbliżą go do nas, jak wierzymy, ponownie, i bardziej, niż kiedykolwiek w przeszłości. A przyczynią się do tego walki naszych wojsk o wyzwolenie Włoch.

Nasz Korpus II, zapisze nową kartę w dziejach wojska polskiego we Włoszech. Oby była święta, ale krótka i urwała się odejściem stamtąd dalej w stronę Kraju.

Karta ta będzie piękna, godna poprzednich. Bo też walczyli tam żołnierze Korpusu II, swoich poprzedników, dawnych żołnierzy polskich, których wiodły szlaki tułaczki na ziemię włoską.

### WOJNA O PRAWO

Spór polsko-rosyjski zdaje się przebiegać według tych samych praw, które rządzą tocząca się wojna. I w nim krótkie okresy pełne nateżenia, aż zageguszone od wydarzeń, wymieniają się z okresami złudnej ciszy, pozornej pustki. Po tygodniu, w którym zjawiały się po sobie kolejno dwa oświadczenia sowieckie i jedno polskie, nastąpił — mówiąc angielskim językiem wojennym — „lull” prawie miesięczny.

Ciążył on na naszej świadomości równie dotkliwie, może jeszcze dotkliwiej, niż tamten huraganowy tydzień. Rozumieliśmy, my żołnierze, że nie możemy być, niż jakikolwiek inny, że właśnie wytrzymanie groźby, możliwości ataku, jest równie ważne, a czasem nieraz trudniejsze, niż wytrzymanie natarcia, idącego z określonej strony, w rozpoznanym kierunku, na cel, którego można się domniemywać. Nie będzie chyba nadmiaru optymizmu w stwierdzeniu, że do tej żołnierskiej odporności, do tego hartu nerwów, coraz bardziej dorasta cała społeczność emigracyjna. Coraz powszechniej pojmuje się, że pierwszy obowiązek każdego z nas tutaj stanowi wysiłek samoopanowania, spokojnego, powściągliwego osądu, niezachwianej równowagi.

W ostatnich dniach ta obowiązująca postawa polska przeżyć musiała dwie nowe próby. Jedną z nich był oszczerczy artykuł „Prawdy” przeciwko Polsce, jej Rządowi, jej rzeczy najbardziej kosztownej i najdroższej — Ruchowi Podziemnemu. Drugą stanowi powódź sprzecznych informacji i oświeleń, jakie rzyniosła londyńska prasa niedzielną.

O ataku „Prawdy” nie warto mówić. Są furie bezsilne i są oszczerstwa, które same się unicestwiają, bo są zbyt lekkomyślnym wyzywaniem zdrowego rozsądku. Do takich występów należą niestety absurdalne nieprawdy „Prawdy” moskiewskiej. Tak je potraktowała opinia brytyjska, tak na nie odpowiedziała opinia polska.

Informacje niedzielnej prasy — tuższej wymagają rzeczowego komentarza, wymagają sprostowań i jasnych ustaleń.

Jedno w tych doniesieniach jest zgodne i jest — zgodne z prawdą. Mianowicie fakt, że Polska stoi niezmiennie na stanowisku dobrej woli i na stanowisku obowiązującego prawa.

Nowy dowód dobrej woli stanowią zarządzenia dla Armii Krajowej, ustalone w zgodnym porozumieniu między Rządem i Naczelnym Wodzem. Mówią one o tym, że pomimo braku bezpośrednich stosunków dyplomatycznych między Polską a Rosją nasze siły zbrojne w Kraju, organy polskiego państwa podziemnego okażą gotowość współdziałania z wojskami sowieckimi w operacjach wojennych przeciw wspólnemu wrogowi niemieckiemu. Jest to niewątpliwie „ustępstwo.” Nie ma powodu tego ukrywać. Ale jest to także jeszcze jedno dobitne stwierdzenie naszej wierności dla idei Zjednoczonych Narodów, jest to jeszcze jedno świadectwo naszej konsekwentnej walki z hitleryzmem.

Dotrzymując wierności sojusznikom w ciężkich, trudnych warunkach, cięższych i trudniejszych, niż te, które są udziałem jakiegokolwiek narodu w tej wojnie — Polska ma obowiązek dotrzymać wierności samej sobie. I to jej nie może być zaprzeczone. Na wierności prawu opanera się jej ciężkość państwowa, legatność Rządu, suwerenność jej sił zbrojnych, które walczyły pod swoimi znakami i sztandarami na morzu, w powietrzu i w tej chwili — na ziemi włoskiej. Wiernością prawu Polska stoi i ostoi się w tym tragicznym zamęcie.

Dlatego jest nieporozumieniem z wielu stron, jeśli się doradza, zachęca, domaga, aby w tej chwili, w tych okolicznościach zapadły ostateczne postanowienia co do zmian terytorium Rzeczypospolitej. Według obowiązującej Konstytucji prawo zmiany granic państwa jest zawrowane dla ciat ustawodawczych, wyłonionych z wolnych, powszechnych wyborach przez cały naród.

Rząd nasz może mówić i zapewne mówi o granicach wschodnich, zachodnich i północnych Polski jako całości, może dla konferencji pokojowej i dla nowego Sejmu polskiego przygotowywać materiał w tym względzie. To jest jeden z jego obowiązków i jedno z jego zadań. Rząd nasz może i w danej sytuacji powinien uzgadniać techniczne sprawy dotyczące administracji terenów odbieranych Niemcom. Taki sens miałaby zapewne linia demarkacyjna idąca na wschód od Lwowa i Wilna, o której pisała ostatnio prasa londyńska.

Jedno jest pewne. Rząd polski, jak żaden rząd konstytucyjny, powołany na podstawie prawa i związany prawem — nie przyjmie dyktatu granicznego, czy byłby on korzystny lub niekorzystny, czy miałby formę uprzejmego zaproszenia lub ultimatum. I to także jest pewne, że żaden rząd demokratyczny nie przyjmie dyktatu z zewnątrz co do tego, kto ma w nim zasiadać a kto nie. Podanie się takiemu dyktatowi było by więcej, niż sprzeniewierzeniem się prawu. Było by sprzeniewierzeniem się woli zbiorowej, tej niezależnej i stanowiącej o sobie woli narodu, który przez swoich przedstawicieli stanowi prawo i powołuje rząd do jego pilnowania i obrony.

W tym świetle trzeba także stanowczo odrzucić doniesienia prasy brytyjskiej o rzekomych „rozdźwiękach” w Rządzie Polskim. Niewątpliwie w tych czasach tak osobliwych i okolicznościach niebywale trudnych „obieranie decyzji przez ludzi, którzy dźwigają cały, olbrzymi ciężar odpowiedzialności nie jest rzeczą łatwą i prostą. Mogą być, muszą być wśród nich różnice co do szczytów, nie ma i nie może być różnic co do istoty rzeczy. Rząd demokratyczny, w którym powstaje taka różnica, po prostu podaje się do dymisji i jest zastąpiony innym rządem.

Uświadomienie sobie tych prostych prawd jest ważne w tej chwili, gdy na nasz temat misze się rzeczy opaczne, oparte na nieporozumieniach i niezrozumieniach. Uświadomienie sobie tych oczywistych prawd daje jasną, dokładną miarę do oceny tego, co się mówi i pisze o nas, daje nieodpartą argument przeciw temu, czego się od nas żąda. Uświadomienie sobie tych prawd może nadto stanowić czynnik siły wewnętrznej, odporności nerwów, której nam trzeba ciągle i na długi czas jeszcze. Dlatego może dobrze się stało, iż ostatnia fala dyskusji prasowej wyniosła te prawdy na powierzchnię.

Rozmaitości już tę wojnę — szczerze i nieszczerze — nazywano: wojną o demokrację, wojną o człowieka, wojną o lepszy świat. Dla nas Polaków jest to także, w tej chwili widzimy w jakim stopniu — wojna o prawo.

Stojmy na gruncie prawa. Z gruntu prawa nie zejdziemy.

ALEKSANDER JANOWSKI

MARIAN KUKIEL







Polska — żywymi oczami

## Wobec wydarzeń wojennych \*



W czasie sukcesów na froncie wschodnim, Niemcy wprawiali w miastach polskich olbrzymie afisze — mapy, pokazujące ich zdobycze terytorialne. W ciągu jednej nocy Polacy domalowali na wszystkich afiszach: "1812 r." — słusznie przepowiadając Niemcom los, jaki spotkał przedsięwzięcie Napoleona

Niespotykana siła woli, żelazna wytrwałość i opanowanie ludności polskiej pod okupacją niemiecką odbija jaskrawo od historycznych reakcji niemieckich, wahających się bezustannie między panicznym strachem, a bezgraniczną pychą. Postawa Polaków nie zmieniła się w swych zasadniczych zrebach od chwili wybuchu wojny do dziś, gdy coraz szybszym krokiem zbliża się dzień wyzwolenia. Wszyscy zawsze nie tylko wierzyli, ale wiedzieli z całą pewnością, że my tę wojnę wygramy, najgorszy zaś i najcięższy okres, który nas dzieli od zwycięstwa, musimy przetrwać. Na każde zbiorowe nieszczeście narodowe, jedna tylko była odpowiedź: "nie dadzą nam rady."

W tym stanowiącym niezachwianej ufności i pewności niejedno oparte było na złudzeniu, złudzenia te jednak były błogosławieństwem wobec niezmiernie trudnej sytuacji w codziennej walce z okupantem. Nawet najstraszliwsze dni upadku Francji nie wywołały w Polsce tego załamania, tej rozpaczliwej jaka była udziałem Polaków poza granicami Kraju. U źródeł tej ufności była, ugruntowana w społeczeństwie od dawna, wiara w potęgę Anglii. "Anglia nigdy nie przegrała wojny" — była to dewiza, przechodząca w tym okresie z ust do ust. Nie wiadomo na szczęście /oczywiście w szerokich sferach społeczeństwa, nie zaś w podziemnych kołach politycznych/ jak wyglądało wówczas przygotowanie wojenne Wielkiej Brytanii, gdy zaś informacje te dotarły z dużym opóźnieniem do opinii ogółu, były już nieaktualne i budziły tylko dreszcz sensacji, a nie realny niepokój.

Rzecz jasna, nieoczekiwana tragedia narodu francuskiego wywarła silne wrażenie i stała się tematem rozważań i komentarzy na długie miesiące. Zarzucano Francuzom zmaterializowanie, skłócenie wewnętrzne, brak wytrwałości. Próbowano usprawiedliwić załamanie wyczerpaniem po wysiłkach poprzedniej wojny. Nakładem ruchu podziemnego ukazały się tłumaczenia książek Maritain'a i Maurois o przyczynach katastrofy Francji, ale nie mogły one znaleźć pełnego zrozumienia u narodu o tyle słabszego i uboższego, a zdecydowanego na opór

\* Por. poprzednie artykuły cyklu: "Powszedni dzień terroru," druk. w nr. 6 i "Życie ulicy," druk. w nr. 7 "Polski Walczącej" z b.r.

będą szczęśliwi, jeśli pozwoli się im po wojnie zostać na wyspie. Oczywiście przy tak już wystrubowanej propagandzie ciągle triumfalny ryk: "Wir fahren gegen England" był przyjmowany wzruszeniem ramion.

Zatrwanie społeczeństwa polskiego wroga propagandą nie daje żadnych wyników mimo ogromnego wysiłku (wkładanego przez okupanta w tę akcję). Każdy Niemiec i Niemka, żyjący w Polsce, ma obowiązek bezustannej agitacji, podważania pojęć i poglądów polskich, osłabianie zaufania do Aliantów. Najmniejszy tylko objaw pominięcia małych państw w grze politycznej jest natychmiast podchwycony i zagrany propagandowo. Tytuł afisza: "Anglio, to twoje dzieło" — może być uważany za hasło całej szeroko zakrojonej akcji propagandowej Rzeszy.

Zdawać by się mogło, że w kraju zupełnie odcięty od świata alianckiego /stałe zresztą i regularne kontakty polityczne nie docierają naturalnie do szerokiej sfer społeczeństwa/ — mogłaby wytworzyć się atmosfera, sprzyjająca szerzeniu się propagandy okupanta, robiącego tak znaczne wysiłki w tym kierunku. Nic podobnego. Polska jest znakomicie i szybko informowana o wszystkich wydarzeniach, zna nie tylko fakty, ale oświetlenia i komentarze, posiada własną prawdę polityczną.

Zakazy w sprawie radia są bezwzględne, za słuchanie grozi kara śmierci. Trudno ukryć odbiornik ze względu na wszechobecnych niemieckich sąsiadów. W pierwszych latach wojny można było cichcem korzystać z radia w czasie nieobecności niemieckich "lokatorów". Niemcy jednak zorientowali się, wydali bardzo ostre zarządzenia, obciążając odpowiedzialnością właścicieli aparatów i jak zwykle tam, gdzie mają do czynienia z Niemcami, nie Polakami — wygrali. Wiecznie straszeni Reichs- i Volksdeutsche wymienili lampowe odbiorniki na aparty miejscowe, lub pozamykali niebezpieczne skrzynki do szaf i zniknęła ostatnia możliwość łączności ze światem.

A jednak... w godzinę po przemówieniu Churchilla ludzie pówtarzali sobie tekst, poprawiając z pobojną pedanterią każde opuszczenie. Nadal zjadł dyskutowano ilość zdobytych na wschodnim froncie czołgów i

dział. Wystarczyły nieliczne przemysłynie ukryte aparaty i komunikaty ośrodków politycznych, a błogosławiona "szepczana propaganda" roznosiła wiadomości do najdalszych zakątków.

Jakimż przyjacielem i pocieszycielem stał się tak lekceważony przed wojną Komunikat Radiowy! Metaliczne pukanie sygnału londyńskiego przyspiesza rytm serc. Słowa padające z głośnika w ciszy i ciemności nocy, są bratnim wezwaniem, zapewnieniem, że nie jesteśmy sami, że wrócą do nas ci, za którymi tęsknimy, że radzą o naszych sprawach i są częścią naszego wysiłku.

Dzień, który upłynie bez słyszenia, choćby z dziesiątych ust "naszego" komunikatu wydaje się pusty i niepokojący, a trochę łudzący nadzieją: "może właśnie dziś..." Opowiadanie sobie wiadomości radiowych jest ośrodkiem każdego zebrania towarzyskiego, często nawet jego celem. Ludzie zameczają się pytaniem "co dziś w radio," tak że nawet utarł się dowcip: "nie mam dziś czasu, sam sobie wymyśl." Rzeczywiście pole do fantazjowania nierzadko; w atmosferze ciągłego napięcia uczuciowego łatwo się wierzy w najbardziej fantastyczne, aby tylko pomyślnie wiadomości.

W przygniatających warunkach bytowania pod okupacją trochę złudzeń ułatwia zachowanie spokoju i umożliwia przetrwanie. Gdybyśmy na początku wiedzieli, że trzeba będzie wejść w piąty rok wojny, mogło być było nastąpić ciężkie załamanie psychiczne. Społeczeństwo jednak każdej zimy nabierało oddechu — "aby do wiosny." Gdy zima nie mogła znieść pokładanych w niej nadziei, wspominało, się znowu, że "wszystkie wojny kończą się późną jesienią." Oczywiście każdą zimą witano zawsze z rozpaczą, do całej biedy przyłączał się jeszcze zacięki wróg nędzarzy — mróz. Pocięszaliśmy się, niezbyt może szlachetnie, że jeśli nam zimno, to "im" na froncie wschodnim musi być zimniej.

Wspominając o dużym opanowaniu i równowadze społeczeństwa, miałam na myśli szczególnie stosunek ogółu do spraw zasadniczych. Tymi niezaprzeczalnymi i niezmiennymi elementami są przez cały czas wojny: niezłomność i konsekwentny opór wobec okupanta, pewność wygranej, wiara w dobrą w sto-

sunku do nas wolę Sprzymierzonych, zadowolenie, a nawet dumą z posiadania legalnych, demokratycznych władz i armii na emigracji. Te nie podlegające dyskusji pojęcia zapewniają stałość i równowagę opinii publicznej. Nie mniej jednak społeczeństwo podlega wstrząsom radosnym, czy bolesnym, reagując na wieści z zewnątrz. Reakcje te są nieraz silniejsze, niż by należało się spodziewać, warunki bowiem sprzyjają przesadzie i wyolbrzymianiu faktów.

Nieoczekiwany przewrót w Jugosławii wiosną 1941 roku wywołał wielką falę nadziei. Ogół czekał na "coś na Bałkanach." Szeptano "początek końca." Rozdrażnienie Niemców, cała masa drobnych szczytów, którymi pokrywali swój niepokój i irytację utwierdzało ludzi w złudnych nadziejach na wiosnę ludów. Zatopienie "Bismarcka" natychmiast po klęsce "Hooda" — zrobiło niezwykle silne wrażenie. — "Anglia jeśli chce — mówiono — może bardzo wiele, należy tylko czekać na odpowiedni moment."

Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej wywołał powszechny entuzjazm. Jedyny to raz widziałam tłumy Polaków oblegających megafony. Rozradowanymi twarzami odbijali jaskrawo od skupionych i niepewnych oczu niemieckich.

Pierwsze piorunujące sukcesy niemieckie w Rosji nie wywołały przynębnienia. Słusznie oczekiwano, że niezmiernie przestraszenie, śniegi i mrozy są wrogiem znacznie groźniejszym, niż Niemcy przypuszczają. Mimo to nie lekko było żyć w atmosferze bezustannej radości Niemców, codziennych niemal wydań nadzwyczajnych. W głównych punktach miasta stały olbrzymie mapy plastyczne, na których codziennie przesuwano chorągiewki, osaczające codziennie groźniej Leningrad, nawet Moskwę.

Następna zima przyniosła cięższy cios — upadek Singapora. Nie umiano sobie tego wytłumaczyć. Zachwiała się wpojona jeszcze w dzieciństwie wiara w potęgę kilku głównych twierdz świata, zaczęto się obawiać o los Malty i Gibraltaru. Wtedy jedyny raz zjawily się refleksje, czy w ogóle pojęcie twierdzy nie do zdobycia może się ostać w świecie nowych zdobycy technicznych.

Pierwsze promienie wiosny przynosiły zawsze ulgę. Każda wiosna była "nadzieją brzezienną." W maju 1941 przybyli Amerykanie do Anglii, "przecież nie na to, żeby tam siedzieć przez zimę." I najpiękniejsza wiosna ostatnia, po Stalingradzie — oczyszczona z ostatniego wroga Afryka, Niemcy rozbić, Niemcy w żalobie, Niemcy w tragicznej ucieczce. Cóż za spełnienie marzeń dla narodu, któremu dotąd rzadko zdarzało się widzieć swych śmiertelnych wrogów inacej, jak pysznych, butnych i szyderczych roześmianych.

Znany już nam był i przedtem śmiertelny strach w ich oczach przed kulą polskiego bojowca, widzieliśmy fale uchodźcze z Lubeki, Bremy, Hamburga, Berlina, ale dopiero tej wiosny można było wyczuć u okupanta strach przed przyszłością, lekliwe próby asekuracji na przyszłość, odtrącanie przez nas z pogardą, drobne awanse lub mściwą bezprzymiślną pogroźką: "może zginiemy, lecz wy z nami."

Nie dotarła do opinii polskiej propaganda zwycięskich Niemiec, ani w najbardziej różnorodnych barwach kreślona "Neu-Europa." Tym bardziej nie zdołała na nią wpłynąć nowa próba wywijania straszakiem zwycięskiej "żydo-plutokracji" w sojuszu z bolszewikami. Z fabrykami "Propagandaamt" nie było nawet w opinii polskiej dyskusji. Odepchnięto najbardziej stanowczo próby zastraszenia czy zjednania, z obrzydzeniem odwrócono się od krokodylich łez w sprawie Katynia.

Opinia polska żyje własną mocno ugruntowaną prawdą, a lży niemieckie pragnienie zobać dopiero w dniu ich rozpaczliwej i upokorzenia.

MARIA BRZESKA

## Poszukiwani

Osoby te jak również ich znajomi posiadający bliższe dane a zwłaszcza adresy zainteresowanych, proszeni są o przesłanie ich do biura Rodzin Wojskowych, Ministerstwa Obrony Narodowej /Polish Military Families Office/, 5, West Halkin Street, London, S.W.1.

## WYKAZ Nr. 36

## CIĄG DALSZY

33. Dzielewski Romuald por. — poszukiwany przez żonę Helenę i córkę Zofię zam. w Z.S.R.R. /3800/81/.
34. Dziurzyński Stanisław plut. — poszukiwany przez żonę Marię, córki Jadwigę i Ewę oraz syna Władysława zam. w Z.S.R.R. /3800/71/.
35. Dorosz Stanisław Marian ur. 11.5.1911 r. w Rajtarowicach, syn Mariana i Amalii — poszukiwany przez żonę Zofię, Tengeru, Arusza Tanganyka /6639/.
36. Engliszer Aleksander por. był w Starobelsku — poszukiwany przez żonę Reginę zam. w Z.S.R.R. /R/14/.
37. Frydel Tomasz plut. — poszukiwany przez żonę Marię i córkę Irenę zam. w Z.S.R.R. /R/14/.
38. Gałanty Bazyli plut. — poszukiwany przez żonę Katarzynę i córkę Janinę zam. w Z.S.R.R. /3800/79/.
39. Gers Józef kpr. — poszukiwany przez żonę Helenę i dzieci Zygmunta, Stanisława zam. w Z.S.R.R. /3800/81/.
40. Gier Jan kpr. — poszukiwany przez żonę Janinę i córkę Alicję zam. w Z.S.R.R. /3800/80/.
41. Głuch Stanisław plut. vide poz. 63 /Klimkowska Józefa/.
42. Gierusz Ludwik kpr. — poszukiwany przez żonę Marię i córkę Ludwikę zam. w Z.S.R.R. /3800/81/.
43. Gbur Marię z dziećmi — poszukuje Teodor Gbur /Anglia/ /5555/.
44. Gromnicka z domu Teichman Olge i Gromnicka z domu Klimczówna Teodozia — poszukuje Gromnicki Zygmunta /Anglia/ /5555/.
45. Gunia Józef ur. 1922 r. w mi. Wierzany — poszukują rodzice — Józefa i Andrzej, zam. w m. Krasnouralsk, Swierdłowska obł. Z.S.R.R. /6204/.
46. Collng Rudolf por. — poszukiwany przez żonę Stefanię i dzieci Danutę i Jana Józefa zam. w Z.S.P.R. /R/12/.
47. Gulanowski Marian kpr. — poszukiwany przez matkę Adele zam. w Z.S.R.R. /3800/76/.
48. Hutaszczak Franciszek pdchr. — poszukiwany przez matkę Aleksandrę zam. w Z.S.R.R. /3800/73/.

49. Heikaluk Bronisław chor. — poszukiwany przez żonę Antoninę i dzieci — Leszek i Bogumiła zam. w Z.S.R.R. /3800/81/.
50. Herczog Władysław plut. — poszukiwany przez żonę Anne i dzieci — Janinę, Karolinę i Felicję zam. w Z.S.R.R. /3800/78/.
51. Ihanowicz Mariana kpl. 15 D.A.P.L. Katowice, ur. 1893 r. — poszukuje żona Julia, Alger /5555/.
52. Iglowski Andrzej i Zbigniewa — poszukuje Kukula Kazimierz /Anglia/ /5555/.
53. Jankowski Marian kpr. — poszukiwany przez żonę Bronisławę rodziców Franciszka i Marię oraz siostry Wiktorie i Irene zam. w Z.S.R.R. /3800/72/.
54. Jaworski Jan oficer — poszukiwany przez żonę Jadwigę i dzieci Irene i Zygmunta zam. w Z.S.R.R. /R/119/.
55. Jodłowski Karol — poszukiwany przez matkę Julię i rodzeństwo Józefa, Antoninę, Marię i Bronisławę zam. w Z.S.R.R. /3800/80/.
56. Jelitka Pacanowski Zbyszko Stanisława ur. 1907 r., syn Lecha i Kazimierza, Smer woj. Poznańskie — poszukuje żona Stefania /6617/.
57. Kajko Józef wojskowy — poszukiwany przez żonę Aleksandrę i pasierbice Elwirę zam. w Z.S.R.R. /3800/72/.
58. Kalinowski Aleksandar por. — poszukiwany przez ojca Jana zam. w Z.S.R.R. /3800/68/.
59. Kasprzycki Antoni por. — poszukiwany przez żonę Janinę, teściu Tkaczyk Michała i siostrę Tkaczyk Michalinę zam. w Z.S.R.R. /3800/67/.
60. Karwat Wiktor ur. w 1924 r. — poszukuje ojciec Stanisław Polish Forces, Palforce 208 /6643/.
61. Klewiado Michał ur. 27.2.1905 r. Szyłaki, pow. Świeciany — poszukuje żona Maria zam. /6617/.
62. Kłarzuk Stefan pdchr. — poszukiwany przez matkę Helenę i siostrę Jadwigę zam. w Z.S.R.R. /3800/68/.
63. Klimkowska Józefa ur. 1889 r., zam. w Z.S.R.R. poszukuje syna Gil Stanisława plut. /3800/80/.
64. Kleibasa Józef ur. 1902 r. — poszukuje żona Helena, Teheran, Delegatura M.O.S. /6647/.
65. Kęzmar Marek, Polish Forces, Palforce 525 /6649/.
66. Kondratowicz Witold ur. 1920 r. — poszukuje brat Stanisław, Polish Forces M.E. 102 /6646/.

67. Kulesza Józef kpt. Br.Panc. Niepolomice ur. 1903 r. — poszukuje żona Janina /P.S.K. Anglia/.
68. Kukula Józefa, Cecylia, Halinę i Danutę — poszukuje Kukula Kazimierz /Anglia/ /5555/.
69. Kuczewskiego Franciszka z rodziną — poszukuje Józef Kuczewski /Anglia/ /5555/.
70. Klimuk Teodor kpr. — poszukiwany przez żonę Genowefę i dzieci Helena, Ryszard, Irena i Edward zam. w Z.S.R.R. /3800/76/.
71. Kościł Jan plut. — poszukiwany przez matkę Agnieszkę i rodzeństwo — Pelagie, Bronisława i Edwarda zam. w Z.S.R.R. /3800/79/.
72. Kowalczuk Michał szer. — poszukiwany przez ojca Michała, matkę Rozalię i rodzinę — Stefania, Wasyła, Józefa, Zofię, Anastazję, Emilię, Mikołaja i Julię zam. w Z.S.R.R. /3800/80/.
73. Kozak Marcin szer. — poszukiwany przez żonę Wandę i syna Adama zam. w Z.S.R.R. /3800/81/.
74. Kozłowski Edward kpr. podchr. — poszukiwany przez żonę Pelagie, ojca Aleksandra i córkę Annę zam. w Z.S.R.R. /3800/72/.
75. Kratell Jan-Bolesław por. — poszukiwany przez żonę Jadwigę i córkę zam. w Z.S.R.R. /R/63/.
76. Krupnicki Stanisław kpr. — poszukiwany przez żonę Karolinę i córkę Annę zam. w Z.S.R.R. /3800/79/.
77. Krzeczowski Jan por. — poszukiwany przez ojca Jakuba, matkę Marię i rodzeństwo — Helene Stefanię, Mikołaja i Piotra oraz krewną Joannę zam. w Z.S.R.R. /3800/75/.
78. Kubalek Kazimierz por. — poszukiwany przez żonę Eugenię i córkę Krystynę zam. w Z.S.R.R. /3800/69/.
79. Kubaszewski Stanisław kpr. — poszukiwany przez żonę Zofię i syna Wiktora zam. w Z.S.R.R. /3800-68/.
80. Kupfer Abraham — poszukiwany przez żonę Julię, córkę Rut i syna Feliksa zam. w Z.S.R.R. /R/72/.
81. Kusztik Aleksander kpr. — poszukiwany przez matkę Michalinę i siostrę zam. w Z.S.R.R. /R/62/.
82. Kuta Kazimierz mjr. — poszukiwany przez matkę Anielę i rodzinę Franciszka i Janinę zam. w Z.S.R.R. /3800/76/.
83. Land Ryszard por. — poszukiwany przez rodziców Józefa i Janinę oraz rodzeństwo — Jadwigę, Walentynę i Krystynę zam. w Z.S.R.R. /3800/80/.
84. Langsam Artur plut. — poszukiwany przez matkę Salomeę, Iran, Teheran, II Obóz Cywilny, Szalome 45 /ma list/ /6559/.



# Dla Polaków w Rosji: £10,745

Redakcja "Polski Walczacej,"  
W załączeniu przesyłam M.O. na kwotę £6 sh.10 d.8 złożoną przez żołnierzy III dyonu z dobrowolnych składek dekadowych w miesiącu styczniu r.b. z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji.

Dowódca Dyonu  
kapitan M.K.

P. John Piekło /Pittsburgh, USA/  
z listem w sprawie poszukiwania rodziny wywiezionej do Rosji przesał \$1 /jeden dolar amerykański./  
Równowartość 4 sh. 11 d. przeznaczamy na Polaków w Rosji.

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £6.15.7 /słownie: sześć funtów, piętnaście szylingów, 7 pensów/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas na ten cel za pośrednictwem "Polski Walczacej" do £10,745.6.7 /słownie: dziesięć tysięcy siedemset czterdzieści pięć funtów, sześć szylingów i siedem pensów/ 28 dolarów kanadyjskich, 108 pesetów hiszpańskich, 51 dolarów amerykańskich, 15 czerwieńców i 100 milrejsów brazylijskich.

## ODCZYT ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO

Staraniem Związku Dziennikarzy R.P. odbędzie się w Ognisku Polskim (45, Belgrave Square; S.W.1) we wtorek 29 lutego b.r. o godz. 18,00 — odczyt

Zygmunta

Nowakowskiego

p.t.:

"POLSKA JAKĄ WIDZIMY."  
Wstęp wolny.

## FUNDUSZ RATOWANIA DZIECI

Z okazji imienin ppłk. Aleksandra J. dowódcy b. 20 p.p. w Z.S.R.R. kwotę £15 z przeznaczeniem na pomoc sierotom wywakuowanym z Rosji przesyła grono oficerów b. 20. p.p.

Szanowny Panie Redaktorze,  
W załączeniu przesyłam 2 funty /słownie dwa funty/ ofiarowane przez dragona Walczaka z... Dragonów na pomoc dzieciom polskim w Kraju.

Oficer oświatowy J.M.St.

Sumę £17 przestaliśmy do "Polish Children Rescue Fund."

## NA POLISH RELIEF FUND

Redakcja "Polski Walczacej," w Londynie

Zawiadamiam, że Mrs. John Smith — Old Gala House, Galashiels /Selkirk/ złożyła kwotę 10 sh. na Polish Relief Fund /1 załącznik: Postal Order na sh. 10/.

podpis nieczytelny

## KOMUNIKAT

Stowarzyszenie Służby Społecznej Kobiety Polskich w Zjednoczonym Królestwie, zawiadamia uprzejmie, że zapowiedziany Kurs Służby Społecznej, który miał odbyć się w terminie od 15 lutego do 27 marca b.r. zostaje odroczone do pierwszej połowy marca, wobec czego sekretariat Stowarzyszenia przyjmuje nadal zapisy na powyższy kurs. O dacie otwarcia kursu, nastąpią osobne zawiadomienia. Zgłoszenia należy kierować: pismem na adres H. Wisłocka, 14 Strathray Gardens, N.W.3 — osobiste, we wtorki w godzinach 5,15 do 6,30 w bibliotece Ogniska Polskiego, 45, Belgrave Square, S.W.1.

## Zbiórka książek

Redakcja "Polski Walczacej,"  
5, Portugal St., London, W.C.2.

Przy niniejszym załączam wykazy książek, które jednocześnie zostały przesyłane pod adresem Redakcji "Polski Walczacej" oddzielnymi przesyłkami pocztowymi /10 paczek/ z przeznaczeniem dla oddziałów W.P. na Bliskim Wschodzie.

Załączone wykazy zawierają:  
Dział polski ..... 43 egz.  
Dział francuski ..... 153 egz.  
Dział angielski ..... 181 egz.  
D-ca Plutonu Propagandowo-Prasowego

por. M.O.

Bezimiennie dwa tomy Berlitta: "Method for teaching."

Przesyłam paczkę egzemplarzy pisma Panów dla naszych żołnierzy na Wschodzie.

Z poważaniem

J. Waga

Dla żołnierzy polskich na Wschodzie St. Reymont: "Chłopi" 4 tomy.

St.P.

Przesyłam w załączeniu dla żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie: 3 książki polskie, 10 broszur polskich, 5 książek angielskich.

Pułkownik X.Y.

St. Szyfman: "Ogólne podstawy elektrotechniki" od autora dla Armii Polskiej na Wschodzie.

Ogólna suma zebranych dotychczas za pośrednictwem "Polski Walczacej" książek dla żołnierzy Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie wynosi 3.521 książek.

# Na "paczki od serca": £2,126

Dear Sir,  
I enclose herewith a cheque for £40.7.6 /forty pounds, seven shillings and sixpence/ as a donation towards your Fund for Polish Prisoners of War.

This money consists of the fees of £1.1.0 per person, which was subscribed by the people who attended the Course of Lectures on Poland which was organised at the Polish Heart in November and December, 1943, by the Lectures Section of the Polish Ministry of Information.

Yours sincerely,  
/Miss/ Clarissa Borenien

W załączeniu przesyłam money order na kwotę £34 sh.14 d.2 na "paczki od serca" dla jeńców sanitariszy.

Kwota zebrana przez kompanię Sanitarną Brygady Spadochronowej.

Dr. J.M. por. lek.  
Z-ca D-cy Spad. Komp. Sanit.

## Redakcja "Polski Walczacej,"

W związku z odejściem moim na inne stanowisko Szeregowi Szwadronu Łączności złożyli dobrowolnie do mojej dyspozycji kwotę dwadzieścia funtów, którą to całkowicie przeznaczam na jeńców wojennych.

kapitan Hieronim K.

Zamiast wieńca na trumnę ś.p. strz. Kaczyńskiego Michała kwotę £9.17.0 na "paczki dla jeńców" polskich w Niemczech składają

Dowódca, oficerowie i szeregowi Spadoch. Komp. — panc.

W załączeniu przesyłam czek na £10 /dziesięć £/ złożone przez chorążego Or. S. z 3 Brygady strzelców 1. Dyw. Panc. z okazji awansu z przeznaczeniem na pomoc polskim jeńcom wojennym w Niemczech.

kpt. W.Fr.

Kochany Panie Redaktorze,  
Przesyłam w załączeniu czek na £12.10.14 /dwanaście funtów, dziesięć szyl., 14 d./ zebrane w czasie występu Lotniczej Czołówki Teatralnej na naszej Stacji 7. lutego 1944, z prośbą o przekazanie tej kwoty na paczki dla jeńców polskich w Niemczech.

Oficer oświatowy S.P.P.

W załączeniu przesyłam Panu postal order na kwotę sh.17 z prośbą o przekazanie tych pieniędzy na rachunek "paczki od serca."

Kwota ta została zebrana w gronie kolegów 2. Baterii 3. P.A.T. Mot. celem zakupu książki i nie wykorzystana w całości.

Z góry dziękuję za skutecznienie tej wpłaty, z szacunkiem

podpis nieczytelny

Proszę uprzejmie o przyjęcie tej małej kwoty pieniężnej /30 sh./ na paczki dla jeńców polskich w Niemczech.

Z poważaniem

E.W.

Jako uzupełnienie sumy £66 ogłoszonej w nr. 1 "Polski Walczacej" złożonej przez personel wojskowy i cywilny Wojskowego Instytutu Technicznego otrzymaliśmy dodatkowo £1.

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £130.15.9 /słownie: sto trzydzieści funtów, piętnaście szylingów i dziewięć i pół pensa/ przekazaliśmy Sekcji Pomocy Polakom Jeńcom Wojennym Stowarzyszenia Służby Społecznej Kobiety.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas na ten cel za pośrednictwem "Polski Walczacej" do £2,126.4.1 /słownie: dwa tysiące sto dwadzieścia sześć funtów, cztery szylingi i jeden pens/ 50 milrejsów brazylijskich i dwa dolary amerykańskie.

# WERINAJSEK

SMIEJMY SIĘ — BO KTO WIE CZY WOJNA POTRWA TRZY TYGODNIE...

## NASI WĘ WŁOSZECH



—Feluś, co ci przypomina ten klasztor?  
—Melduję panie kapitanie, że Ty-niec nad Wisłą!  
—Dlaczego?  
—Też — ruina!...

ZMIANA HASEŁ  
W związku z naprężoną sytuacją przyszłej Europy, wszystkie samoloty "Liberatory" mają być przezwa-nane — "Intruderami"...

AKTUALNA ROZMÓWKA  
—No jaka jest nasza sytuacja — zapytuje rodak rodaka.  
—Lepiej!  
—Poprawiła się?  
—Nie — lepiej nie mówić!

## DOWCIPNIS

Pewien żołnierz z "Czarnej Brygady" po raz pierwszy przybywa na urlop do Londynu. Zatrzymuje się przed "Rubensem" i zadaje pytanie znajomemu.  
—Powiedz mi, dlaczego przed wejściem do hotelu stoi taki murek?  
—To dlatego, ażeby duch "Reginy" nie wkraść się do wnętrza

## DZISIEJSZA PIELGRZYMKĄ DO RZYMU



Przewodnik kompanii: "Uważajcie, dziura w moście, żeby które nie wpadłoście!"

## W DYWIZJI KARPACKEJ



—Przysięgam Bogu, że jak wrócę do Polski, to do ust już nie wezmę — włoskich lodów...

## DOMYSŁY

—Ciekawy jestem, co Rosjanie zrobią z Królewcem, jeżeli co zajmą? Czy zmieniają nazwę miasta, czy też nie!  
—Naturalnie! Przeważą go — Carycyzm!

## AUTENTYCZNE

—To jest niesprawiedliwe — mówi kapitan do porucznika — wy w Londynie macie większe pensje od nas w Szkocji!  
—Tak, ponieważ my mamy dodatkowe.  
—Jaki dodatek?  
—Dodatek — bombowy...

## TROSKLIWY TATUS

U państwa Goldzilberowiczów mały Izydorek bawi się strzelbą, czołgiem i samolotem.  
—Czyś ty zwariował na stare lata? Co ty za głupstwa kupujesz dziecku! Ja chcę, ażeby Izydorek został kupcem, przemysłowcem! Z tego nie będzie miał businessu!  
—A Napoleon nie zrobił interesu na wojsku?...

## PRZESZKODA

—Czy ty wiesz dlaczego jeszcze nie zdobyto — Cassino?  
—???  
—Ponieważ każde Cassino jest — "for officers only"...

## PODSŁUCHANE

—A ja panu mówię, że Niemcy uderza na wiosnę!  
—Tak — głowa o mur!...

## W HYDE PARKU



—Ale à propos — czy ty mnie już nie kochasz?

## OBLICZENIE NA OKO



—Panie szefie, na ile ocenia pan tego rodaka?  
—Na jakies 240 kuponów miesięcznie...

## ODPOWIEDNIE WARUNKI

—Słuchajcie Rzepa — mówi szef do jednego z ułanów. — Wy powinniście wstąpić do komandosów! Tam się najlepiej nadajecie!  
—Dlaczego panie szefie?  
—Bo stale macie brudny pysk i szyję! W komandosach nie potrzebowałibyście się malować!...

## MIŁOŚNIK MUZYKI

U "Lyonsa" w Londynie orkiestra gra wiązankę pieśni polskich. Do jednego z gości, który płacze, podchodzi kelner:  
—Pan Polak?  
—Nie — tylko muzyk!...

Tekst i rysunki: TONY

Przyjezdni do Blackpool mogą znaleźć doskonale polskie potrawy w restauracji przy ulicy Titanics, 4, Cheapside.

**Narodowe Źródła Królewskiego Kąpieliska**  
ofiarują obecnie zryczałtowaną kurację dla leczenia schorzeń reumatycznych  
Najlepsza inwestycja dla zdrowia to krótka kuracja, o której omach i warunkach udziela wszelkich informacji H. Roberts, Manager, Royal Baths, HARROGATE.

**POSZUKIWANIA**  
Wszystkie osoby, mogące dać jakikolwiek wiadomość o mjr. sap. EUGENIUSZU KRZEMIŃSKIM, do wojny zamieszkałym z rodziną w Czortkowie, proszone są o nadsyłanie ich do Adm. "Polski Walczacej" dla inż. S. Januszewskiego.  
Pisma na Bliskim i Środkowym Wschodzie proszone są o przedruk.  
Rodzina Buczków poszukuje Romana Buczka, ur. 8.VIII.1923 r., syna Mikołaja i Heleny, który 24.II.1942 r. w Żolibaciu /oktobrskiej rejon/ został przyjęty do Armii Polskiej.

**BE TALLER!**  
INCHES PUT YOU MILES AHEAD!  
Increased my own height to 6ft. 3 3/4 ins.  
CLIENTS GAIN 1 to 6 inches No Appliances—No Tablets—No Dieting  
Ross System Never Fails  
Fee £2 2s. Complete Details 6d. stamp  
**MALCOLM R. ROSS**  
Height Specialist  
SM/Hytc, London, W.C.1

**Wymiar Sprawiedliwości w Wielkiej Brytanii**  
Autor: Maurice Amos (P.6)  
**Brytyjskie Związki Zawodowe**  
Autor: John Price (P.7)  
Powyższe dwie prace powiększają serię **MIĘDZYNARODOWYCH WYDAWNICTW "GUILD"**  
Illustracje. Cena 1/- netto  
Wydane przez **THE BRITISH PUBLISHERS GUILD, 182, High Holborn, London, W.C.1.**  
Do nabywania we wszystkich księgarniach.

**WYDAJE WYDZIAŁ PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH MIN. OBR. NAROD.**  
Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro.  
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej.  
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.  
Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.  
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz.  
Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.